

MUSICAL | „Piloci”,
najnowsza
produkcja
warszawskiego
Teatru Roma, będą
mieli premierę
7 października.

JACEK CIEŚLAK

Od helikoptera do hurricane’a tak można określić musicalową drogę Wojciecha Kępczyńskiego, dyrektora warszawskiej Romy, reżysera, choreografa, pedagoga. Poczynając od 1998 roku z powodzeniem wystawił musicale „Mamma Mia!”, „Upiór w operze”, „Les Misérables”, „Deszczowa piosenka”, „Miss Saigon”, „Grease”, „Koty” oraz „Akademię Pana Kleksa” z oryginalnym librettem. Helikopter oglądaliśmy w „Miss Saigon”, hurricane’a zobaczymy w „Pilociach”.
Promuje ich teledysk „Nie obiecuj nic” z przewodnim szlagierem w wykonaniu Zofii Nowakowskiej i Jana Traczyka, który ma już 200 tysięcy odsłon na YouTube. „Jak wiatrem uskrzydleni/ Umkniemy prawom Ziemi”, śpiewa główny bohater Jan i przyrzeka Ninie: „Złożę gwiazdy u twych stóp”. Główna bohaterka odpowiada tytułową frazą: „Nie obiecuj nic”. Jakby przeczuwała, że pojawi się ta druga.
Wyjątkowy trójkąt miłosny polega na tym, że poza Niną, piękną artystką kabaretową, oraz przystojnym i dzielnym pilotem jest jeszcze ta, która chce wszystko zrujnować i rozdzielić na zawsze kochanków: II wojna światowa.

Odważna decyzja

Wojciech Kępczyński jest znakomitym menedżerem, ale i wyjątkowym artystą. Był sty-pendystą rządu francuskiego w Theatre d’Orsay w czasach Jeana-Louisa Barraulta, w pa-ryskim Theatre Bouffe du Nord uczył się od Petera Bro-oka, od Maurice’a Bejarta zaś w Ballet du XXe siècle.
Aby na scenę weszli „Piloci”, zejść musiała bijąca rekordy powodzenia „Mamma Mia!”. Światowy przebój z hitami Abby, wypromowany również przez film z udziałem Meryl Streep i Pierce’a Brosnana, zastąpiony będzie autorskim musicaliem inspirowanym lo-sami Dywizjonu 307. To od-ważna operacja przypominająca podniebny korkociąg, ja-kim popisują się najlepsi piloci.
– Powód był prosty: wyro-słem w kulcie polskich pilotów walczących m.in. w bitwie o Anglię – powiedział nam reży-ser. – To także moja rodzinna historia dwóch braci babci ze strony mamy, Jana i Maksymi-liana Lewandowskich, którzy walczyli w szeregach Dywizjo-nu 307 Polskich Sił Powietrz-nych, zwanego Lwowskimi Puchaczami. Maksymilian był jednym z dowódców dywizjo-nu, który brał również udział w bitwie o Atlantyk i w bitwie o Niemcy. O polskich pilotach walczących na Zachodzie po wojnie mało się mówiło, a wielu z tych, którzy wrócili do kraju, trafiło do celi śmierci, w tym Stanisław Skalski. Moi dziadkowie wyjechali do Ka-nady i po raz pierwszy odwied-zili Polskę po 1956 roku. Pa-miętam ich opowiadania. Dzięki nim poznałem innych pilotów. Życiorysy były dra-matyczne, tak zawile, że trud-

no byłoby choćby częścią ich przygód obdzielić bohaterów mojego musicalu, bo wyobraź-nia widzów nie wytrzymałaby tak częstych zwrotów akcji.
Ich losy były punktem wyj-ścia do stworzenia libretta, które będzie konglomeratem wielu biografii, motywów i pomysłów.
– Wszystko ułożyło się w musicalową fantazję, również dlatego, że głównym tworzy-wem widowiska nie mogą być fakty, tylko muzyka – tłumaczy Wojciech Kępczyński. – Kolej-ną kwestią jest scenografia, która też nie może być dosłow-na. W tekstach piosenek da się

Teraz Wojciechowi Kęp-czyńskiemu, zależało przede wszystkim na pozytywnym bohaterze.
– Polscy piloci, którzy latali nad Anglią, nadawali się do tego idealnie – dodaje. – Oczy-wiście nie chcę, żeby to była wyłącznie historia z przeszło-ści. Nasi bohaterowie będą bardzo współcześni. Znamy książkę Arkadego Fiedlera „Dywizjon 303”, jest klasyczny film „Bitwa o Anglię”. A także znakomity „Ciemnoniebieski świat” Jana Sveraka z 2001 roku.
„Piloci” zaczynają się w Warszawie.

być”. W związku z tym zabawa szła na całego. Brytyjskie dziewczyny kochały naszych pilotów, bo mieli fantazję, poczucie humoru, byli otwar-ci i sympatyczni. Bywali też po polsku niesforni. W powie-trzu rozmawiali między sobą po polsku, co doprowadzało Anglików do furii. Dostawali nagany od brytyjskich prze-łożonych za to, że nie latają w szyku, ale robili to tylko po to, żeby zaskoczyć niemieckich pilotów, rozwalić ich, podla-tując niemal do ogona mes-serschmittów. Wszystko to jest barwnym, niebanalnym materiałem. Dlatego chciał-

– Tak jak mówił Wojciech Młynarski, aktor musicalowy musi mieć charyzmę, czyli przykuwać uwagę – powiedział dyrektor Romy. Na szczęście z castingu na casting superzdol-nych ludzi jest coraz więcej. Przykro było z niektórych reży-gnować.
Spektakl współtworzą inno-wacje technologiczne, które zastosowane będą po raz pierwszy w Polsce. Efekty piro-techniczne zostały zsynchroni-zowane z tym, co zobaczymy na ekranie. Odpowiada za to Edward Pałasz.
– Będzie można zobaczyć walkę powietrzną, która za-

rodnej muzyce towarzyszyć będzie zróżnicowana chore-ografia. Można się spodziewać wielu gatunków, charaktery-stycznych dla prezentowa-nych czasów i konwencji zna-nych z estrady, kabaretu, wo-dewilu oraz sal tanecznych i balowych.
– Na zmianę uczesania bę-dziemy mieli czasami 10 minut i zdążymy, bo w teatrze nie ma rzeczy niemożliwych! – dekla-ruje Anna Mecan, kierownik perukarni.
– Dyrektorowi zależy na tym, żeby odtworzyć atmosf-e-rę przedwojenną – mówi An-drzej Szanajch, kostiumograf



Samolot Hurricane gra w musicalu ważną rolę

Musicalowy odlot w Romie

za to opowiedzieć miłosną hi-storię tancerki kabaretowej Niny i Jana, świeżo upieczone-go absolwenta szkoły lotniczej w Dęblinie. Poznają się tuż przed wybuchem wojny, która staje na drodze ich miłości, bo Jan po kampanii wrześnieowej wraz z kolegami z oddziału ewakuuje się przez Francję do Anglii, gdzie walczy z Niemca-mi. Nasze hurricane’y i spitfi-re’y będą miały tyle łopatek śmigieł, ile w rzeczywistości. Wiem coś o tym, bo sam chcia-łem zostać pilotem.

Przedwojenna
Warszawa

Znamienne jest, że Wojciech Kępczyński zajął się chore-ografią, którą też można uznać za formę przebywania w po-wietrzu. I walką, tyle tylko, że nie z innymi pilotami, lecz z prawami grawitacji.
– Można tak to ująć! A różne formy awiacji zawsze były związane z moimi premierami w Teatrze Muzycznym Roma dodaje Kępczyński. – Pozwo-liłem sobie zabrać całą ekipę „Mamma Mia!” na pokład em-braera E-175, żeby zgodnie z librettem polecieć na jedną z greckich wysp i przygotowy-wać spektakl. Potem samolot w barwach naszego musicalu przez kilka miesięcy latał po całej Europie.

– Zobaczymy ją piękną i roztańczoną – zapowiada re-żyser. – Tę kabaretową i tę z placem Zamkowym. Odtworzy go dla nas firma Platige Image (PI), która ma na swoim koncie wiele spektakularnych i nagra-dzanych produkcji. W każdym musicalu jest scena oparta na suspense, będąca wizualnym symbolem spektaklu. Na przy-kład spadający żyrandol w „Upiorze w operze” czy pada-jący deszcz w „Deszczowej piosence”. Tu też pokażemy coś zaskakującego!
Scenografię przygotował Jeremi Brodnicki, Dorota Ko-lodyńska – kostiumy. Słowa piosenek napisał Michał Woj-narowski, kierownik literacki Romy, muzykę zaś skompono-wali bracia Dawid i Jakub Lu-bowiczowie.

– Nie ukrywam, że w takich czasach nasze, gdy roz-grywa się tyle jawnych i ukrytych konfliktów, moim celem było stworzenie emo-cjonującej dramaturgii, która pokaże, co wojna robi z ludź-mi i ich psychiką – mówi Wojciech Kępczyński. – Pol-scy piloci, wylatując codzien-nie na spotkanie wroga, mieli świadomość, że to może być ich ostatni dzień życia, a przecież byli pełni energii, młodzi. Dlatego musieli odre-agować. Powtarzali jak man-trę: „Korzystaj z życia ile mo-żesz, bo jutro może cię nie



Nina, główna bohaterka musicalu, jest gwiazdą przedwojennej Warszawy

bym, żeby musical o polskich pilotach był bliższy Spielber-ga niż Sienkiewicza.

Cała sala w ogniu

Na casting zgłosiło się ponad 500 osób. Wojciech Kępczyń-skich szukał artystów o świet-nych głosach, jednocześnie potrafiących tańczyć klasykę i hip-hop.

kończy się rozbiciem jednego z samolotów – powiedział. Nie skłamię, deklarując, że to będą najbardziej śmiałe efek-ty pirotechniczne na świecie. Założenie jest takie, żeby całe okno sceny wypełniło się ogniem. Jeden z efektów wyjdzie poza linię proscen-ium. Obiecuję, że będzie bezpiecznie.
Choreografka Agnieszka Brańska zapowiada, że różno-

do spraw mundurów i milita-riów. – Podchorąży nie może nosić munduru generała ani odwrotnie. Dlatego staramy się zrobić tak, jak było lege artis.
Hurricane, którego zobaczy-my na scenie, został zaprojek-towany przez Jeremiego Brodnickiego.
– Samolot działa stwierdza – dyrektor Kępczyński. – Za chwilę nim polecimy! ©